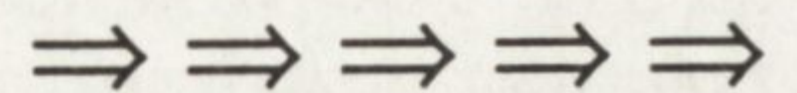


DYSKUSJA



Poetyka zwycięstwa*

„Faust: Ja, obraz i podobieństwo Boga?

.....
*Faust: Czymże więc jestem, gdym nie w stanie
 Wejść w owej pełni posiadanie,
 Co dążeń mych stanowi kres?*

Mefistoteles: Tym jesteś w końcu – czymeś jest”.

Johann Wolfgang Goethe – „Faust. Tragedii część pierwsza”

Tłum. A. Sandauer

„Przeciwnicy są potrzebni jedynie do samokształcenia, a nie do przekonywania ich o mojej słuszności. Przeciwnik jest metodycznym rekwizytem, gwarantując lepsze dotarcie teorii”.

Włodzimierz Sedlak – „Życie jest światłem”

„Nie ma sensu narzekać na złośliwość przeciwników. Przeciwnik jest od tego, by był złośliwy, taka jest bowiem jego rola.

.....
Prawdziwe wartości nie dzielą; pycha dzieli ludzi, którzy chcą przeforsować swą interpretację wartości”.

Rocco Buttiglione – Wywiad W. Rędziocha z...

w tygodniku „Niedziela” 4A/96

1. Prolog dla nieufnych

Uprzedzam lojalnie przed moją przewrotnością i przekorą. Dalej będę z Wami igrał świadomie. Wszystko, co powiem, uznacie na początku za nieprawdę, ale w miarę lektury stanie się Wam miłe, będzie schlebiało Waszej próżności i pewności siebie. Na początku poczujecie się dotknięci w Waszej godności, potem mi wybaczycie, a w końcu zapomnicie o ostrzeżeniu, które uczyniłem na wstępie.

Rozpocznę od przytoczenia niedyskusyjnego ongiś twierdzenia nie znanego mi autora. Owo twierdzenie egzystuje od wieków w różnych wersjach. Oto jedna z nich:

„Pan Bóg stworzył profesora uniwersytetu, a Diabeł dodał mu kolegę”.

*Pamiętnik z podróży naukowej do Łodzi (1991).

Z woli boskiej tym profesorem jesteś oczywiście Ty lub wkrótce nim będziesz. Niemiły Ci kolega, to oczywiście pomiot diabelski.

Jeśli go dotąd nie odnalazłeś, to zapewne masz trudności z odróżnieniem dobra od zła. Ale w końcu i tego się nauczysz, i odkryjesz, jak się rzeczy mają w istocie. Jeśli już z tym sobie poradzisz, poczujesz się na pewno lepiej, bo nie mieć godnego przeciwnika, to gorzej niż nie mieć przyjaciela.

Przekonanie, że dorobiłeś się przeciwnika rodzi się stopniowo i utrwała się w miarę jak odkrywasz, że ten lub ów pragnie być lub może już jest lepszy od Ciebie, że ten lub ów przeszkadza Ci w osiągnięciu zaplanowanej pozycji lub w dokonaniu wielkiego dzieła.

2. Perypetie, czyli rozwinięcie tematu dla przezornych

Cechy gwarantujące wyhodowanie sobie godnego przeciwnika, to zdolność, pracowitość i wytrwałość, bo tylko dzięki nim udaje się osiągnąć coś godnego zazdrości.

Jeśli zazdrość tkwi w Tobie samym, to najlepiej doszukaj się jeszcze większej zazdrości w swoim koledze, którego chciałbyś mieć za godnego przeciwnika. Jeśli on o Twojej zazdrości jeszcze nie wie, powiadom go o tym niezwłocznie.

Pamiętaj jednak, by nie dobierać sobie za przeciwnika byle kogo, bowiem współcześni i potomni oceniać Cię będą po kalibrze przeciwnika. Broń się przed swoją słabością i lenistwem, by swoim przeciwnikiem nie uczynić zwykłą miernotę. Pogódź się z myślą, że lepiej mieć jednego dobrego przeciwnika niż kilku słabych. Zachowaj nieco rycerskiej wspaniałomyślności. Pozwól, by Twym przeciwnikiem był ktoś równy Tobie lub lepszy od Ciebie.

Rozważ, czy o swoim przeciwniku możesz powiedzieć, że to przeciwnik spolegliwy, a więc przeciwnik, na którym możesz polegać w każdej sprawie. Jeśli tak, to postaraj się, by był Ci użyteczny.

Najlepszy jest przeciwnik z własnego wyboru. Możliwa jest tutaj całkowita symetria: gdy Twój kolega, równie dobry jak Ty, ceniąc się równie wysoko jak Ty, uzna także Ciebie za swego godnego przeciwnika. Nie musicie swoich postaw gwarantować specjalną umową na piśmie. Wystarczy naśladować się na zmianę, domyślając się, jak przeciwnik zachowa się w nowych okolicznościach i uprzedzać jego reakcje. Ale godniej jest zachować spokój i obojętność.

Dobrze jest uznać, że nadzwyczajne osiągnięcie kolegi jesteś w stanie zrekompensować jeszcze doskonalszym. Najważniejsza jest stała gotowość dowodzenia swojej wartości i chęć przewyższenia przeciwnika. Osiągnąwszy ten stan, możesz wreszcie na co dzień mówić o s w o i m przeciwniku, bo wkroczyłeś na wyższy stopień budowania swojej wielkości. Odtąd trzeba się tylko strzec przed własną pychą. Jeśli bowiem w Twym umyśle zrodzi się przekonanie, że nikt i nic nie

jest Ci w stanie zagrozić, bo jesteś lepszy od swoich przeciwników, będzie to zapowiedzią Twojego rychłego upadku.

Dla zachowania równowagi przypominaj sobie często tych, którzy mówili, że byli szczęśliwi, bo mieli dobrych rodziców, wiernych przyjaciół, mądrych mistrzów. Ty zaś powtarzaj, że miałeś dobrego przeciwnika. On Cię zahartował, dodał Ci woli walki, utrzymywał Cię w przekonaniu, że wprawdzie jesteś dobry, ale stać Cię na więcej. Dzięki niemu co dzień odkrywałeś siebie na nowo, doskonaliłeś się.

Gdybyś miał tylko przyjaciół, w chwili niepowodzenia mógłbyś podejrzewać, że to oni uspili Twoją czujność, osłabili Twoją wolę walki, że byli Twoimi przyjaciółmi dopóki, dopóty nie spostrzegli, że stałeś się od nich lepszy.

W każdym razie, jeśli jeszcze nie zapomniałeś o wstępnym założeniu, że ten drugi to pomiot diabelski, to pamiętaj, by w zgodzie ze stanem faktycznym lub swoją roztropnością, nazywać odpowiednio ów pomiot przeciwnikiem, wrogiem lub nieprzyjacielem. Zachowaj świadomość, że każde z tych imion ma inne znaczenie. Nazywając pochopnie każdego swego przeciwnika wrogiem, czynisz większą krzywdę sobie niż jemu.

3. Epilog dla zwycięzców i zwyciężonych

Jeśli w życiu dokonałeś czegoś nadzwyczajnego, wcześniej lub później spodziewaj się, że Twój wróg nie omieszka napisać o Tobie mniej więcej tak samo jak Leibnitz napisał o swym urojonym adwersarzu, Newtonie:

„Oceniając rozwój matematyki od początku świata do czasów Newtona, trzeba stwierdzić, że to, czego on dokonał, stanowi znacznie lepszą część”.

Jeśli chcesz zachować na zawsze swoich przeciwników, którym poświęcałeś w życiu tyle starań, nie omieszka przy różnych okazjach powtarzać: *„Tylko część zasług przypisuję sobie, większość zaś moim wybitnym przeciwnikom”.* Zdobędziesz odtąd ich szacunek, a na starość któryś z nich może okazać się Twoim prawdziwym przyjacielem.

Jeśli uda Ci się przeżyć swojego wielkiego przeciwnika i poproszą Cię o wygłoszenie mowy nad jego trumną, nie zastanawiaj się długo i nie odmawiaj. Możesz wówczas powiedzieć co następuje:

„Ten, którego żegnamy, zawsze podejmował zadania niezwykle, zadania, które m n i e miały przypaść i m n i e przynieść satysfakcję, sławę i uznanie. Wyprzedzał mnie we wszystkim. Nawet przed Panem stanął pierwszy!”

4. Post scriptum z dwiema anegdotami dla niepokieszonych

Mój zagraniczny przyjaciel, pogiębiony wymówkami swoich kolegów na jednym z posiedzeń Rady Wydziału, nie dał się pocieszyć, dopóki nie usłyszał owego twierdzenia o pochodzeniu profesora uniwersytetu i jego kolegi. Upowszechnił je triumfalnie, zapisując niezmywalnym tuszem na tablicy w sali

seminaryjnej. Słowa te budziły wiele refleksji i uwag. W końcu trzeba było wymienić tablicę.

Przy innej okazji, w tym samym gronie, wytknięto mojemu przyjacielowi jego największe wady. Bardzo nad tym bolał, a wypróbowane wcześniej twierdzenie nie przynosiło pocieszenia. Po jakimś czasie w szczerej rozmowie przyznał się, że istotnie jest nosicielem owych wad, ale z wymówką pogodził się dopiero wówczas, gdy go przekonałem, że to wprawdzie przykre wady, ale jego własne wady, wady, jakimi nie może szczycić się żaden z jego kolegów.

Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)